

SYLWIA WARAKOMSKA-GRZYCKA

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, matka, ojciec, rodzina, rodzice, dziadek, babcia, bracia, mieszkanie, ulica Wieniawska, Ogród Saski

Najbliższa rodzina

Moja matka, Maria Pawłowiczówna pochodziła z bardzo licznej rodziny, była najstarszą [córką], a oprócz tego miała sześć sióstr. Dziadek, Aleksander Pawłowicz był rządcą w jakimś majątku poza Lublinem, ale na terenie województwa lubelskiego. Wobec tego dość dobrze im się powodziło, ale dziadek umarł mając lat czterdzieści kilka i wtedy zaczęło być im bardzo trudno. Babcia została z sześcioma córkami, a siódma była w drodze, urodziła się w pół roku po śmierci dziadka. Przeniosły się do Lublina i pomagała im prababcia. Matka moja była nauczycielką najmłodszej klasy. Ojciec mój nie pochodził z Lublina, pochodził w powiatu zamojskiego. Mój dziadek był leśniczym w dobrach hrabiego Zamojskiego. W tamtej rodzinie było trzech synów i najmłodsza córka. Najstarszy brat ojca, Stanisław Warakomski meliorował Zalesie Dolne pod Warszawą. Mam fotografię tego stryja, który oprowadza prezydenta Mościckiego właśnie po terenach zmeliorowanych. [Kolejny] brat Tadeusz, również był leśnikiem, ale gdzie indziej. Mam w rodzinie trzech leśników, bo mąż ciotki Julii, tej najmłodszej córki też był leśnikiem. Moje ciotki, czyli sześć sióstr mojej matki, wszystkie były raczej bardzo przystojne. Jedna z nich Stanisława była, nawet można powiedzieć piękną, nie wyszła za mąż, ponieważ miała tylu konkurentów, że nie wiedziała, którego wybrać. Moja matka mając lat 20 wyszła za mąż. Mój ojciec, Aleksander Warakomski pracował już w Lublinie, mieszkaliśmy na ulicy Wieniawskiej numer 12 mieszkania 8. Mieszkanie to doskonale pamiętam, tam się urodziłam. Były to trzy duże pokoje z kuchnią, na parterze z przepiękną podłogą, taką, która jest na Zamku Lubelskim, trzy kolory posadzki, coś pięknego, to mi zostało w pamięci do dziś. Ojciec mój był uszczęśliwiony, że wreszcie pojawiło się dziecko, ale ważny tu był wiek rodziców, matka miała wtedy lat 35, a ojciec lat 43. Kiedy urodził się mój najmłodszy brat, matka miała lat 40, a ojciec 48. Nie mniej ojciec się nami też bardzo zajmował, razem chodziliśmy na sanki do Ogrodu Saskiego, bliskiego ulicy Wieniawskiej. Sanki były takie duże, że zmieściliśmy się my troje i z tyłu ojciec, który

kierował sankami. Był tam tor saneczkowy specjalnie przeznaczony dla dzieci.

Data i miejsce nagrania	2012-08-11, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"